Nr. 44. Lwów, Niedziela dnia 8. Listopada 1891. Rok XXIII.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasenstein & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.

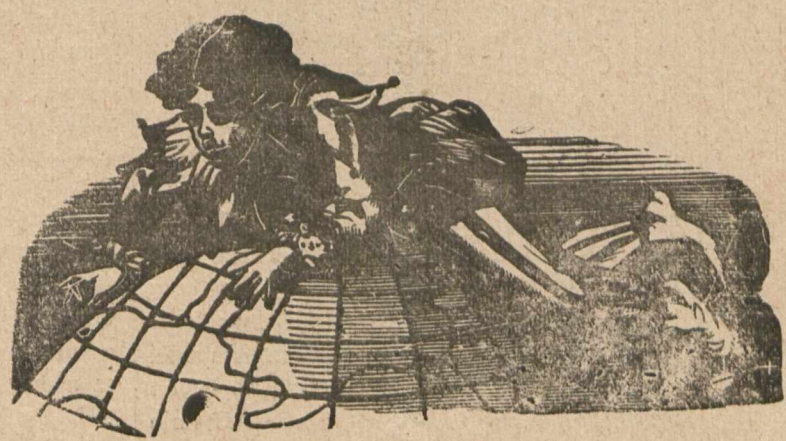

Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Kongres pokojowy.

Europa kłamstwem jest — od stóp do głowy!
Fałsz się przeniknął do głębi;
Niech gwałt zarzuca nowe wciąż okowy,
Jej to nie grzeje, ni ziębi.

Utartym szlakiem zbrodni i bezprawi
Wygodnie w przyszłość się toczy;
Gdy kto drugiego dusi, albo dławi,
Ona zamyka wnet oczy.

Pamięć jej zwodna i arcyniestała,
Traci sprężystość swą rychle;
Niczem w jej oczach dawna żadna chwała,
Górą kozaki i Michle.

Ach, zapomniała staruszka sędziwa,
Chociaż niedawne to dzieje,
O pewnym ludzie — jak się on nazywa?—
Co z ran swych dotąd krew leje.

Ach, zapomniała, że on razy tyle
Pierś w jej nadstawiał obronie,
Bo, jak pamiętać o tym, co w mogile
Z oczu uchodzi i tonie?

Ha, nie chcesz znać nas, dobrze, wiedźmo stara,
Do reszty wolność swą okuj;
Lecz mydlić oczy kongresami — wara!
Ale komedjom daj pokój.

Ten pokojowy kongres w starym Rzymie
Najlepiej przedstawia czasy;
Twym nauczycielom nawet dziś na imię,
Fagasy, same fagasy!

I jeśli dalej pójdziesz drogą ową,
Jeśli cię nic nie oczyści,
Policjantami z larwą przysłonioną
Okażą się nam nihiliści.

Więc nie bałamuć! Kongres nas nie wzruszy,
Farsa bezduszna i płaska;
Bo w nim brakuje wszech spraw jądra duszy,
Bo jest on sobie — ot, maska.

Lo twój los się nie trwożymy zgoła,
Prusak, czy kozak raz zje cię,
Czy chiński najazd obryzga twe czoła —
Żałować nie będziem przecie.

GOGO.

Zaklinałem się solennie,
Że na teatr nie popatrzę,
A tymczasem, drogi Finiu,
Byłem kiedyś tu w teatrze.

Przedstawiano „Dobry numer“,
Komedyjkę, co się zowie;
Napisali ją do spółki
Jak słyszałem, dwaj panowie.

Że autorów nie pamiętam
Niech wybaczą; przecie Gogo
Na ważniejsze musi sprawy
Zaszanować pamięć drogą.

Nie o pamięć zresztą idzie
Co do nazwisk, lecz to pomnę,
Żem wesołe spędził chwile,
Chociaż nazbyt, nazbyt skromne.

U pisarzy naszych dotąd
Świętoszkowstwo widzę kwitnie;
Ależ postęp śmiało szerzyć,
Czyż nie byłoby to szczytnie?

Ale jedno z pochwałami
Podnieść muszę: wybór osób;
Że nas Gogów nie ruszono,
To jest bardzo mądry sposób.

Niech prowincjonalne wady
Bicz satyry chłoszcze śmiało,
Niech na śmieszność plebejuszów
Swoją żółć wylewa całą.

Na to wszystko chętnie zgoda,
To jest dowcip namacalny;
Tylko wara od nas Gogów,
Gogo bowiem nietykalny.

Sezon koncertów i odczytów

rozpoczął się na dobre, jak świadczą o tem notatki dziennikarskie i afisze rozlepione po rogach ulic.

Dotychczas zapowiedzieli swe występy następujący mistrzowie i mistrzynie.

1. *Europa* wygłosi odczyt po - *Nad przepaściami*, aby wykazać Hajocie, że nie potrzeba jechać aż do Afryki, by ujrzeć się nad przepaścią.

2. *Bismark* zapowiada koncert na bigofonie. Czcigodny *maestro* wykona pomiędzy innemi najnowszą swą kompozycję, symfonię zatytułowaną: „*Bin hin*“.

3. Milan i Natalia odegrają na swym koncercie kilka „kawałków“ na cztery ręce. Czysty dochód przeznaczony na fundusz pensyjny podpadłych ekskrólów.

4. Rosja wygłosi odczyt na temat: „Cywilizacyjne znaczenie knuta u schyłku wieku XIX.“ Czysty dochód przeznaczony na budowę nowych więzień na Sybirze.

Resztę mów z tego zakresu pomijamy dla braku miejsca.

Telegramy „Szczutka.“

Londyn d. 7. listopada. Według nadchodzących z Brazylii wiadomości, krew płynie strumieniami, zresztą jednak w całym kraju spokój.

Wiedeń d. 7. listopada. Dla uspokojenia umysłów ma być zawieszoną w Czechach konstytucja. Fakt ten uznania godny ma tylko jedną niebezpieczną stronę, tę mianowicie, przywrócenie konstytucji gotowo kiedyś wywołać niepokoi.

Berlin d. 7. listopada. Dyrektor policji, który w Gdańsku czuwał nad bezpieczeństwem osoby carskiej, otrzymawszy w upominku pierścień brylantowy, zawołał: „*Noch eine solche angenehme Mission, und ich bin hin*“.

Rzym d. 7. listopada. Kongres pokojowy w pełnym toku. Obrady postępują jednak żółwim krokiem, każdy bowiem z delegatów przy każdym poddanym pod dyskusję wniosku wybiega do odnośnej ambasady, aby się dowiedzieć, czy mu jego rząd nie weźmie tego lub owego wystąpienia za złe.

FEJLETON.

Obrazki z życia.

I.

Pan domu dzisiaj coś nie swój
Bo pani się zachciewa
Nowego stroju, mówi że
To strach co ona wdziewa.

Że żadna sługa choćby już
Za skromność premjum miała,
By w takiej sukni nigdy się
Na świat niepokazała...

Słodziutkim głosem mówi mąż,
Choć w sercu mu niebłogo:
Ach! jakżeś mi, żonusiu ma
Ach! jak mi jesteś *drogą*!

II.

Harmider w domu, wrzask i krzyk
Jak przy ostatnim sądzie,
Ja myślałbym, że tonie łódź,
Lecz toć to jest na lądzie! —

Nie — to pan włosy rwie
Aż wyłysiała głowa
A powód? Ten przyjazd swój
Zgłosiła dziś — teściowa..,

W tem dzwonek słychać — no i wnet
Pan te wymówił słowa:
„Ach droga mamo, jakże się
Ja cieszę żeś ty zdrowa!“

III.

By męża dostać przecież raz
Na sposób „X.“ się bierze.
Bo może spryt pomoże, gdzie
Zawiodły już pacierze.

„Więc dawaj tu młodzieńca mi,
Ja mu dostarczę grosza,
No, i z pewnością, gdy mu się
Oświadczę nieda kosza.

Bo gdyby on się „rzucać“ chciał,
Ja błysnę wekslem w oczy
I wnet w zachwycie szepcze on:
„Aniele mój uroczy“.

Eosander

„Ballada w nowym stylu“

Co się raz stało i w jakim celu,
Opowiem światu całemu,
Na aksamitnym usiadł fotelu
Hrabia po środku haremu.

Tak! — dobrze rzekłem, bo niewiast grono
Baszę z hrabiego urabia,
Każda by chciała być jego żoną,
Każdą by posiąść chciał hrabia.

Flirtują Zosie, flirtują Kasie,
Ta i ta kocha już szczerze,
Hrabia pięknością spojrzeń się pasie,
Lecz jakoś żadnej nie bierze.

A trzeba wiedzieć, że od dni paru
Jak w naszem zjawił się mieście,
Potrafił jednak nie mało waru
Wlać w duszy każdej niewieście.

O kwiatach mówił, mówił o sercu,
O srebrnym blasku miesiąca,
Nawet o ślubnym wspomniał kobiercu
Ot, niby jakoś z niechcąca.

Do pięknej Zosi szepnął coś z cicha
I Zosia w głos się zaśmiała,

Imci pan Onufry.

— Jak to jenteligentniki, kiedy im trza, to kręcą, jak szewc skórą, i to nietylko lwowskie, ale i krakowskie jenteligenty. Bo przeciek w Krakowie, jak kum opowiada, to same jenteligenty w maistracie rządzą, a burmistrsem naweć jest hadwokat. Owoś, od czasu, jak jest niby ta autonomja nasza, to stało tak, że w Wiedniu musimy zawsze udawać, co my tu między sobą się nie kłócimo, i niby, jak co sejm do Wiednia napisze, abo Wydział krajowy, to nie wolno już na to wygadywać. Taj tak być powinno — a niby znowuś co jenszego u nas w domu, to tu wolno się nam handryczyć. Owoś jak przyszło teraz do gadania o kolejach — to stanęło na tem, coby we Lwowie była jedna niby dyrekcja na cały kraj, taj tak się Wydział krajowy wypisał do Wiednia. A co robią na to przemądre jenteligenty krakowskie — jadą konno do Wiednia i to z burmistrzem na froncie, i nuż łazić ze skargami po różnych Niemcach — i dalej gwałtu krzyczą, że to krzywda dla Krakowa.

Widać z tego, że jak im trza, to im nie giltuje nic, ani sejm ani Wydział krajowy ani nic. Jakoś oni tam, swoim rozumem jenteligenckim tak pewnie ludziom swoim w Krakowie takiego tumana pusknąć musieli, że się naród krakowski nie połapał, kiedy ich do Wiednia na skargę puścił. Taj widać także, co w Krakowie muszą być tera hagitatorniki, jak to u nas dawniej bywało, że ludzie nieraz podpisali skargę abo wniosek, za co się potem pół roku wstydzili. Może tera na Kraków zawiało, taj śmiechu by było, jakby Lwów był mądrzejszem miastem, choć niby ciężka to rzecz, bo naj ino przyjdą jakie wybory, to cały rozum djabli wezmą od razu. Taj tylko!

MÓWIĄ.

Mówią, że znów polska sprawa
W nowem świetle w Prusiech stawa.

Że podobno rząd się skłania,
Spełnić pewne jej żądania.

Ja tam, gdy mam mówić szczerze
Niezbyt w szczerość wieści wierzę.
Chyba będzie — niechaj zginę —
Tak, że dadzą okruszynę.

W zamian za się będą dalej
Tem zacieklej nas zjadali.

ROZMOWA GOGĄTEK.

— Ty! irytują się tem, że klub łyżwiarski napisał regulamin po polsku — i po niemiecku.

— Bo powinien pisać tylko po francusku — to byłby szyk.

Hirsch i Argentyna.

Hirsch i Argentyna
Są dziś na tapecie...
Cóż? Jedziecie żydzi?
Kiedyż pojedziecie?

Niech tam Pan Bóg da wam
Zdrowia i pieniędzy,
Tylko się zlitujcie,
Jedźcie, jak najprędzej!

Korespondencje redakcji.

— **Panu K. w R.** Z motyku na słońce, — **Lm. w B.** Rzecz się ma zupełnie inaczej. Nie zapominaj Pan, że po za maską pozornie tak ponętną, nieraz zgnilizna się kryje. — **X. w J.** Z anonimami nie polemizujemy. Uchyl pan przyłbicy. — **J. P. w L.** Utemperuj się Pan nieco; taka szorstkość nie uchodzi.

Szepnął do Rózi, i Rózia wzdycha,
Zdaje się buzi mu dała.

Po takiem wstępnem, a dźwięcznem haśle,
Każdej zażądać mógł rączki,
Tymczasem pływał jak pączek w maśle
I smaczne zajadał pączki.

Na podarunki nie skąpił grosza,
W obejściu grzeczny i gładki,
Józi wciąż kwiaty dobywa z kosza,
Fruzi karmelki, pomadki.

Cieszą się mamy, marzą panienki,
Papa o wianie coś bąka,
Hrabia uwielbia niewieście wdzięki,
Zasnuwa siatkę pająka.

U Hali oczy jak błękit nieba,
Włos niby z kruczych piór przędzy,
Ale hrabiemu na gwałt potrzeba
Pieniędzy — tylko pieniędzy!

Paryż ojcowską zjadł mu fortunę,
Ale choć pusto w szkatule,
Gdy jednak wspomnień pociągniesz strunę,
Paryż wspomina wciąż czule.

Trwożą się mamy, szepcą panienki,
Papa córkami się chwali,
Hrabia rozmyśla: brzęki i wdzięki
Na jednej widzieć chce szali.

Panna Malwina ma dwakroć.—Właśnie?
Pierwszeństwo pannie Malwinie,
Ugiął kolano, dwór cały klaśnie,
Powszechna radość w rodzinie!

Jedyny tylko pan Jan Gomuła,
Sąsiad z pobliskiej wioszczyny:
— „Tytuł—nie szczęście, nie cackiem stuła!“
Szepnął do ucha Malwiny.

— „Dziwak!“ rzekł papa. Zięciem się cieszy,
Rady sąsiada odpycha,
Panna śni słodko, hrabia się śpieszy,
Do panny posagu wzdycha.

Wnieśli puhary strojni lokaje,
Pije drużyna zebrana,
Nagle na progu salonu staje
Jakaś kobieta nieznana.

Postać jej długą szatą okryta,
Gaza twarz całą ocienia,
Powstali wszyscy, nikt jej nie wita
Hrabia się uniósł z siedzenia.

Pan domu patrzy zdziwionym wzrokiem
W ukłonie głowę uniża,
Ale przybyła miarowym krokiem
Wprost do hrabiego się zbliża.

I ruchem lekkim unosi rąbek,
Który jej czoło okrywa,
Panna Malwina drży jak gołąbek,
A pan Jan tak się odzywa:

— „Padyszach nie ma takiej krzewiny,
W ogrodzie swoim w Stambule,
Ja ją przywiozłem z owej krainy,
O której mówisz tak czule“.

Hrabia widocznie zląkł się widziadła,
Brzydko klapnęły mu szczęki,
Zachwiał się, zadrżał, twarz trupio zbladła,
Papieros wypadł mu z ręki.

Chyli się, słania, za stołek chwyta,
Drużbowie z wodą doń biegą,
Goście pytają: kto ta kobieta?
— To żona pana hrabiego!

Na kongresie pokojowym w Rzymie.

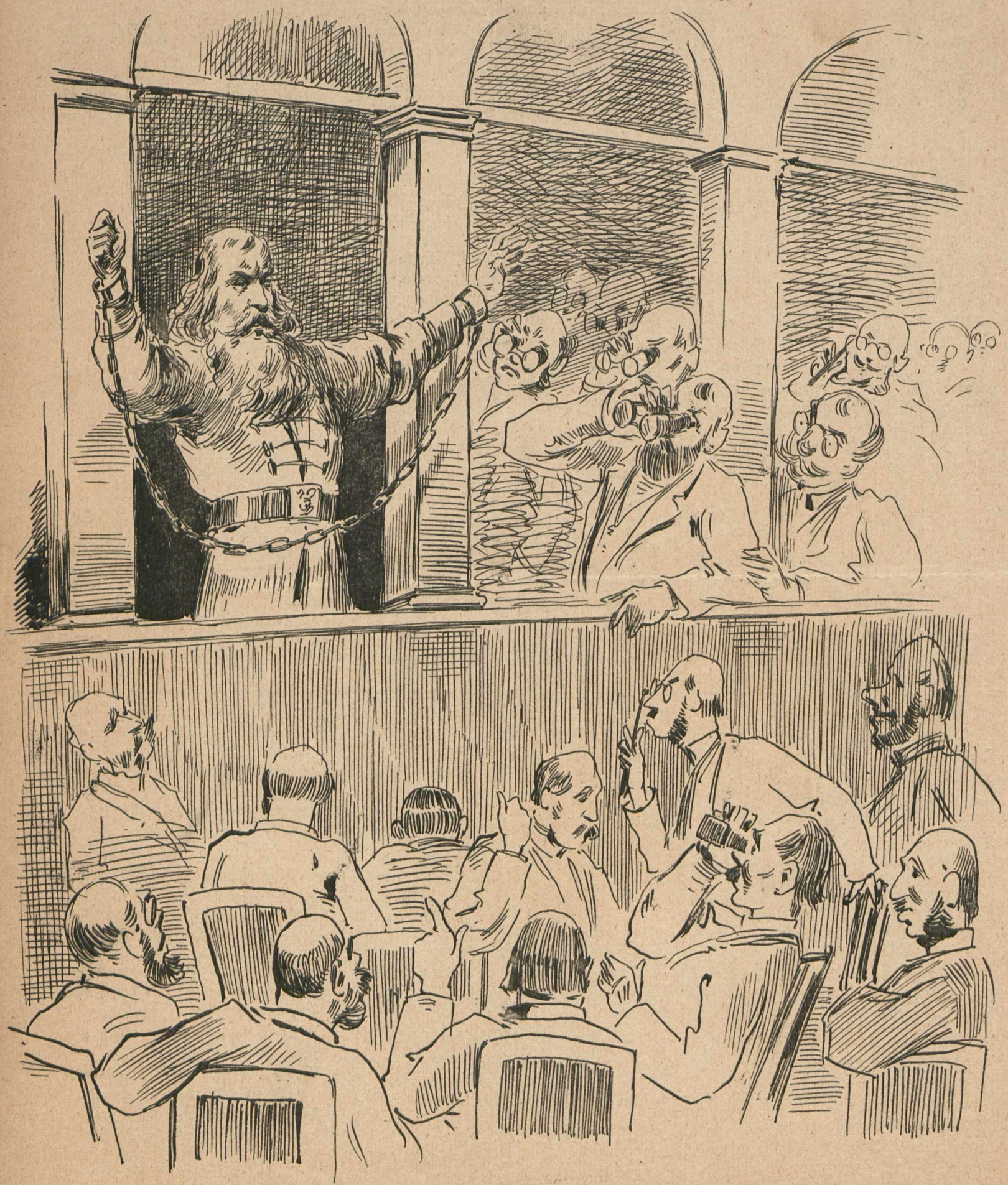

Polak: Czy i moją sprawę, chcecie panowie pokojowo załatwić?

Kongres: „A to co? a to kto? A czy masz pan pozwolenie od swoich rządów głos tu zabierać? Gdzie legitymacja?“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 714)